**PRENUMERATA**
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

**Pojedynczy numer**
**6 hal.**
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

# GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. **12 w południe** z wyjątkiem niedziel i świąt.

**OGŁOSZENIA:**
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
**NADESŁANE**
po 60 halerzy od wiersza.
**ZAŁĄCZNIKI**
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
**ul. Sławkowska 21, I. p.**
Telefon Nr. 565.

Nr. 252 | Kraków, Piątek 4 listopada 1910. | Rok III.

## Apel do Sejmu.

Pierwszy prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, były poseł do parlamentu, dr. Karol L e w a k o w k i, przebywający od dłuższego czasu w Szwajcarji, żywo zajmuje się życiem politycznem naszej dzielnicy i w ważniejszej chwilach zdanie swe wypowiada publicznie. Tak też i teraz, gdy ważą się losy reformy wyborczej do Sejmu, pada poważny głos tego sędziwego i czcigodnego starca, który w dziejach postępu i pracy nad wyzwoleniem politycznem ludu ma piękną zaiste kartę.

*Rapperswyl, 27 października 1910.*

W poczuciu wielkiego znaczenia tego, co się dziś w Sejmie rozgrywa, chociaż już dawno na uboczu życia politycznego stojący, ośmielam się jako żołnierz z roku 1863 przypomnieć patrjotom wszystkich stronnictw politycznych w kraju, ogromną doniosłość uchwał, w Sejmie powziąć się mających, na naszą przyszłość narodową.

Niedaleką jest chwila, w której ważne zmiany w politycznym ustroju państw europejskich nastąpić muszą. Każdemu Polakowi jasno przed oczyma stać musi, że się to wedle wszelkiej rachuby ludzkiej na naszych niwach rozgrywać będzie i naród nasz, wedle wypadków, jakie nastąpią, zająć będzie musiał stanowisko odpowiednie do jego dążeń, że nas ta chwila zastać powinna połączonych w jednej myśli i dążności.

W ciągu naszych dotychczasowych usiłowań w tym celu nie było powodzenia, bo siły nie było, nie szukaliśmy jej w najobfitszem jej źródle, w ludzie, nawet w tym ostatnim wysiłku r 1863—64 uczyniliśmy to tylko częściowo i nie tak serdecznie jak należało. Odezwa rządu narodowego, znosząca pańszczyznę, natrafiła na opór, zniechęciła wielu, bo wymagała wielkich ofiar jednej klasy społeczeństwa i znów lud pozostał na uboczu, powstanie upadło.

W tym Sejmie, który dziś sam jeden, w pośród trzech zaborów, stanowić może o przyszłym ustroju samorządu swego, powinna zapaść uchwała godna imienia Sejmu polskiego, albowiem on stanowiąc w tej kwestji, może iść w kierunku myśli narodowej, który winien przeważną odgrywać rolę. Właściciele ziemscy mogą dziś, kiedy dawne przeszkody już nie istnieją, kiedy pańszczyzna i prowinacje zostały wykupione i tylko rola została, a uprawa jej od rąk tego ludu jest zawisłą, odkupić winy przodków, podając rękę włościaństwu: zaś średnie klasy powinny nareszcie zrozumieć, że ich własny dobrobyt jaknaściślej jest złączonym z dobrobytem ludu. Nie stan posiadania, znaczenia i władzy, ale dobro Ojczyzny powinny rozstrzygnąć. Polska cała na Was patrzy!

*Karol Lewakowski.*

## Polityczne lisy.

Nauki przyrodnicze określają pewne, miłe zresztą powierzchownie, zwierzątko, za usymbolizowanie czegoś przewrotnego, niepewnego, nawet zdradliwego. Zwierzątkiem tem jest — jak się łatwo domyśleć można — zwyczajny lis. Cechuje go przedewszystkiem to, że w inną stronę machnie ogonem, a w inną podąży. Takie zresztą »chwiejne przekonania« lisa namby wogóle nie szkodziły; mógłby na tem ucierpieć jedynie świat zwierzęcy.

Gorszą jednak jest rzeczą, iż w ostatnich czasach wśród rozmaitych przemian i konstelacji namnożyło się i w tej naszej polityce za dużo lisów, które pod względem myśli i czynów niczem prawie nie różnią się od tamtych ze świata zwierzęcego.

Narodowym demokratom stanowczo wierzyć nie można; już tyle mieliśmy dowodów, że stronnictwo to nigdy nie dotrzymuje tego, co, pełnemi frazesu ustami, obiecuje, iż partje, które dla pewnej sprawy szukają zbliżenia czy połączenia, winny dobrze uważać na narodowych demokratów, aby w ostatniej chwili nie nastąpiła z ich strony zdrada co do dążeń, dla których właśnie zbliżenie nastąpiło. Prawda, że polityka krajowa wydała rozmaite w ostatnim dziesiątku lat jednostki, że na falę życia publicznego wypłynęli ludzie co zawsze powinni byli pozostać pod falą, aby ukazaniem się nie deprecjonować rozwoju myśli politycznej naszego kraju; wszystko, to prawda, bo rozwój tej myśli musi przejść rozmaite etapy; ale dziś ze smutkiem stwierdzić i to trzeba, że narodowa demokracja ze swymi »programami«, ze swemi chwiejnemi zasadami, ze swymi lisimi machnieniami ogonem, jest właśnie tym niezdrowym objawem naszej polityki, tym etapem, przez który ona przejść musi. To tylko może nas pocieszać, że świt i zachód narodowej demokracji będzie właśnie tą historyczną fazą, po której w miarę ustalania się i wyrabiania opinji publicznej znikną jednostki, co właśnie tę fazę historyczną tworzyły; z chwilą ich zniknięcia rozwój naszej politycznej myśli jest stanowczo zapewniony.

Jako dowód tej dwuznacznej polityki, jaką obecnie prowadzi narodowa demokracja tak w kraju jak i na terenie wiedeńskim, niech posłuży zachowanie się jej w sprawie reformy wyborczej. Któż nie potrząsał z niedowierzaniem głową na wieść o tem, jak narodowa demokracja prowadziła przed gmach sejmowy we Lwowie sprowadzonych na swój koszt chłopów, aby pokazać większości konserwatywnej, iż »cały lud narodowo-demokratyczny« domaga się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu? któż nie obawiał się o tych włościan, co pod pewną partyjną presją narażali się przez niedozwoloną demonstrację na cięcia szabel policjantów i tratowanie końmi, po to tylko, aby przywódcy partyjni mogli wskazać marszałkowi, iż zgromadzony za bramami Sejmu lud s i ł ą wywalczy sobie otwarcie tych bram dla swoich przedstawicieli? Któż policzyłby te gardłowania narodowych demokratów, wszędzie, nawet tam, gdzie była *terra apolitica*, za czteroprzymiotnikową ordynacją wyborczą? Któż mógłby przeczytać w przeciągu dłuższego nawet czasu te wszystkie zgryźliwe artykuły i artykuliki, jakie się pojawiły w w organach i świstkach wszechpolskich a adresowane do przedstawicieli Polskiego Stronnictwa ludowego, jakoby ci rzekomo odstępowali od postulatu takiej ordynacji wyborczej, jaka była im zakreślona programem? Któż wreszcie zajmujący się ostatnimi wypadkami w Sejmie a w szczególności losem reformy wyborczej nie zauważył pewnego j e d n o l i t e g o postępowania w tej sprawie lewicy sejmowej i k l u b u p o s ł ó w l u d o w y c h? Któż wreszcie nie oddychał pełną nadzieją, że wskutek właśnie jednolitości bloku zwolenników reformy wyborczej uda się z jednej strony doprowadzić porozumienie, a z drugiej zabezpieczyć normalny bieg obrad sejmowych przed grożącą nad Sejmem, niby miecz Damoklesa, obstrukcją ruską?

A dziś? dziś sprawa przedstawia się w innem zupełnie świetle. Dziś każdy dowiedzieć się musi, iż narodowa demokracja z d r a d z i ł a sprawę reformy wyborczej. Dziś odsłoniła ona swoją właściwą wartość polityczną i od dziś uważać ją powinny stronnictwa za politycznie niepoczytalną, za nieodpowiadającą za swoje czyny, za taką, z jaką liczyć się nie można, a jeżeli wciąga się ją do wspólnej pracy, to należy baczyć na każdy jej krok, na każdy jej czyn, aby w ostatniej chwili nie znaleść się w położeniu bez wyjścia wobec dezercji z ich strony i przejścia na stronę przeciwną.

Bo oto właśnie wczoraj przekonała się lewica sejmowa, że, aczkolwiek narodowa demokracja należała do bloku lewicy w sprawie reformy wyborczeji przecież w przeprowadzeniu jej i w swój frazes nie wierzyła, a patrzyła tylko z kim się połączyć przeciw własnemu postulatowi. To też „Nowa Reforma“ omawiając sprawę zdrady narodowej demokracji przypisuje lewicy sejmowej dwa błędy, a to, iż przedewszystkiem oddała się iluzji, że konserwatyści pragną istotnie reformy wyborczej i dążą do kompromisu. Konserwatystom chodziło tylko o zyskanie na czasie. Gdy ta taktyka, dzięki postawie lewicy, nie odniosła sukcesu, postanowiono postarać się o rozdzielenie opinji wśród lewicy. Zasadę tę zastosowano wobec cichego wspólnika Podolaków: narodowej demokracji, a następnie zastraszono ją wypowiedzeniem sojuszu na wypadek dalszego solidaryzowania się z uchwałami lewicy, choćby przez usta jej własnego wiceprezesa pos. Adama, wypowiedzianemi w Sejmie.

»Dalszym zasadniczym błędem lewicy było to, że zbytnio zawierzyła swemu skonfederowanemu adherentowi. Dziś mamy w lewicy dwie opinje: jedną, znacznej większości polskiej demokracji: „reforma wyborcza, choćby w utrwaleniu tylko pewnych ściśle określonych zasad i budżet“, — i opinja druga mniejszości narodowo-demokratycznej: „budżet i reforma wyborcza“. co równa się uchwaleniu budżetu bez reformy wyborczej, a więc rozbicia Sejmu i rozjechaniu się do domów«.

Twierdzenie, iż narodowa demokracja przeszła na stronę przeciwników reformy wyborczej można uzasadnić artykułem „Słowa Polskiego“ zatytułowanym: „Obstrukcja“. Autor stara się własnie urobić opinję publiczną w tym duchu, iż wobec grożącej obstrukcji ruskiej należy skupić wszystkie siły polskie przeciwko Rusinom i przeforsować budżet a sprawa reformy wyborczej........ no ta może być załatwiona... później... Artykuł ten, to właśnie machnięcie ogonem lisa, dążącego gdzieindziej.

Tak więc postulat reformy wyborczej p o r z u c i ł a p i e r w s z a n a r o d o w a d e m o k r a c j a. Miejmy jednak nadzieję, iż tak lewica sejmowa jak i klub ludowy nie spuści sprawy tej z oka, że tak jak dawniej, wytężą zwolennicy reformy wyborczej wszystkie siły, by mimo zdrady wszechpolskiej wywalczyć jak najdalej idące ustępstwa ze strony większości celem szczerego zdemokratyzowania Sejmu. Nad zdrajcami zaś przejdzie opinja publiczna do porządku dziennego.

---

G. C. B-ska.

## Matusine łzy.

(podanie mazurskie).

...Miała Walenta jedną tylo córusię Ruzynkę.. A zdatno była, a przyścipno, a na tej buzi kiej rózycka ładnieńko...

Tak tyz Walenta straśnie nawidziła swoją dziewuchę. Stroiła ją, jak tę lalkę jaką, a byle tylko gros na zbyciu miała, to jej zaro abo piernicek abo cukierek słodzieńki kupowała. Wychodziła zaś kaj — do sąsiadów, cy do kościoła na nabożyństwo, to zawdy z Ruzynką; nigdzie się pzez niej nie rusała.

Neroz jej tyz za to kobity nawydziwiały:

— Adyć, nie ciągalibyśta kumo, tej dziouchy za sobum, kieby ciołka jakiego. Dyć to grzych przecie dziecko tak miłować...

To sie zaro ozezłościła.

— Kzywo woma moja dziewucha — powiedo — to i jo mogę woma z ocu zenść.

I to tak zawdy.

Az roz (a juz sie onyj Ruzynce na sósty rok obróciło) niewiadumo skund i co (najpryndzy kięzyc jom przesed, bo to było pod pełnię) niewiedzieć co się tej dziewusynie zrobiło. Jak wziena herlać, a pokaśliwać, a stękać — jak jej się zimno nie chyciło: tak bez dwa dni obleciała dziewucha z tej niby swojej urody na nic. I przez siodło ją od ksinżyca przesodzali i koszule wywrocali na mice od uroku i dochtora do nij wozili — nie nad ło nic. Zmarło się Ruzynce i tyla.

Walenta mało się na śmierć nie zamortwiła!

Ani o robocie, ani o obrzundku, ni o jadle choćby pomyślała: cięgiem płace i płace...

Tak dopiro Danielicha staro (a letnio juz bobka byli, dziewindziesiąt musi z okładem lot mieli) pedają do nij:

— Przestańze lamantować, kobito! Śmiertelny grzych matce tak się po dziecku zabijać! Bez te twoje łzy, to Ruzynce musi straśnie cinzko na tamtym świecie. Staro dusa by nawet tyla łzów na sobie nie uniesła, a cóz dopiro malaństwo takie.

Pumogło niby to godanie Danielichy, bo juz kobita nie płakała tylo, zeby Ruzyncynej dusycce ciężaru nie przysporzać, ale zawdy ino o nij myślała...

*

Na jesień, kiej juz wiecór dłuzsy — schodziły się baby do starej Danielichy kundziel przunść. Przyndły i opowiadały se ozmaite gadki, co ta któro potrafiła.

Cosi przed Wszystkimi Świntymi na dzień, powiedają Danielicha, ze po jutse, niby w Dziń Zadusny, zeby tak chto był a nie bojuncy, a nocą o dwunastyj pod kościół posed, toby obocył wsystkie duse z całyj parafiji, jak będom sły na sume do kościoła, co ją o północku odprawi ksiundz w tej parafiji umarły...

Walenta aże sie zatrzynsła.

— Co wy mówita kumo? — woła — a prowdaz to?

— Hale! — pedają Danielicha — prowda! Jesce mi mój nieboscyk dziodek godali... Musi ze tak!...

— To jo pońdę — pedo Walenta — moze kaj i moją Ruzynkę obocę.

— Oo! i nie bojelibyście sie? — pytają Danielicha.

— Zaśbym sie ta bojała! Aniołka takiego!? A cózeby mi ona zrobić mogła, dusycka tako?!

Nikt przecie nie wiezył, zeby Walenta zrobiła tak, jak mówi... a una jednak posła!

*

Juz psed północkiem zakradła się pod ogrodzynie kościelne, ucepiła sie renkami za furtkę i stoi... Ceko!... Naokół cichuśko... Ani głosu, ani wiaterka... Gwiazdy sie ino kaj niekaj po niebie migajom i miesiąc za chmury zasuwo...

Naraz, jak nie zawionie wiater od smyntorza jak nie zagwizdnie, nie zawyje — ino się drzewa przed kościołem zatrzynsły i gałęźmi aż do zimi nagieny...

Wzdrygnena sie Walenta, ułapiła mocnij za furtkę i patsy... Patsy... a tu od smentorza cosi bieleńkiego prosto na kościół wali... Przyglondo sie lepij — a to duse idom! Winkse, mnijse, maluśkie!... Cało kupa!

Idą, idą, jak na procesyji jakij! Nasło ich sie juz ze śtery kopy a prec im kuńca nie widać: cięgiem idą... A mróz od nich taki słychać, ze Walentej rynce grabieją i nogi skostniały... Ale una nic! Stoi prec! Ceko az jej Ruzynka nadeńdzie...

Odrazu jak nie zawalą na wiezy wszystkie dzwuny, jak na najbogatsy pogrzyb: bom! bum!... bom! bum!... Ino tak jakosi głucho oddają, jakby je kto w worki abo płachty poobkryncoł...

(Dok. nast.)

# Pocztowcy w PSL.

W Nr. 12 załamał »Przegląd pocztowy« ręce nad naszą »Odezwą do pocztowców« a konstatując, że rzeczywiście szli dotychczas łudzeni obietnicami, ostrzega funkcjonarjuszy pocztowych przed ewentualnem jakiemś złem, któreby ich spotkać musiało, gdyby padli ofiarą nowej obietnicy. Obietnicami bowiem Stapińskiego i przygotowywaniem sobie terenu pod przyszłe wybory, nazywa »Przegląd pocztowy« odezwę p. Reichelta, członka Wydziału Rady Naczelnej PSL.

Postawienie sprawy na takim punkcie widzenia zdziwiło mnie mocno, byłem bowiem obecny na ostatniem posiedzeniu naszej Rady Naczelnej i widziałem tam ten sympatyczny nastrój dla panów poczmistrzy w całej Radzie Naczelnej PSL., którego wyrazem było wybranie jednego z nich na członka Wydziału R. N. Wniosku w tym względzie wprawdzie nie stawiał p. Stapiński lecz do wniosku tego odniósł się życzliwie, i poparł go na pełnej Radzie.

Sprawa nie została przerwaną żadnym dyssonansem — owszem powszechna zgoda podkreśliła tę przychylność. Kwestję należy postawić na punkcie jasnym.

Każdy poza jakąś fachowością dającą mu byt materjalny, winien piastować w sobie jeśli już nie szersze ideały, to conajmniej obywatelskość! Obywatelem radby przecież być każdy. Tego nie potrzeba nawet uzasadniać, należy tylko panu »Alfie« zastanowić się nad tem, że ta obywatelskość pociąga za sobą olbrzymie obowiązki.

Spojrzyjmy w nie!

Poczmistrze i ekspedjenci pocztowi, mają do czynienia przeważnie z ludem włościańskim, lwia ich bowiem część znajduje się po wsiach lub małych mieścinkach.

A jeśli tak — to obywatelskość pp. pocztmistrzy już obecnie, oficjantów zaś w przyszłości znajdzie praktyczne zastosowanie właśnie wśród ludu. Tam tedy i praca obywatelska ich skoncentrować się powinna. Łatwo jest dziś panom oficjantom zajmować jakieś »zasadnicze«, niczem nieuzasadnione stanowiska, gdy jednak o tę prawdę życiową uderzą — wówczas poznają, jak wbrew własnemu interesowi działali wówczas, gdy z punktu widzenia interesów miasta Krakowa poczęte myśli, chcieli imputować kolegom, żyjącym na wsi.

Konstatuję tedy, że do ideowej bezczynności nie zmuszą nikogo żadne względy, a że praca taka, jeśli nie zechce zmarnieć, musi oprzeć się o jakąś siłę, przeto każdy z dzisiejszych pp. oficjantów, gdy pocztmistrzem zostanie, musi natknąć się na najpotężniejsze i jedynie duszę chłopa rozumiejące, nasze Stronnictwo. Musi się natknąć i albo w jego łonie rozwinie pracę kulturalną ku pożytkowi ogółu i swego, albo stanąwszy z niem w sprzeczności, strawi energję na bezcelową walkę ze stronnictwem — walkę — która absorbując cały zasób sił, uniecestwi wszelką ich produktywność.

Sympatyzując ze stanem oficjantów pocztowych osobiście zdziwiłem się, gdy spostrzegłem, iż nie ujrzeli powyższej prawdy.

Tłómaczę je sobie jednak rozżaleniem, które wieje i z artykułu „Kędy droga“, spowodowanem słowy naszego prezesa, jakie miały być wypowiedziane w marcu br.

I skąd tu Stapiński?

W przeciwstawieniu do niego wysuwa wspomniany organ owych „innych“, co okazali „bodaj dobre chęci“. Prowadzili deputacje nasze — woła — byli obecni na wiecach, zabierali głos **Z dwojga złego, wolimy już chyba ostatnie**

Dziwne! To ma być odpowiedzią na słowa p. Reichelta: „Jedną z najpiękniejszych ideji jest połączenie się z tą szarą bracią ludu do zbożnej pracy. Wszak ci bracia nasi rozprószeni po całym świecie, krzywdzeni, chleba szukają — bo go w ojczyźnie nie mają — nie mają bytu dla swej pracy w kraju rodzinnym a przecież w nich siła i przyszłość ojczyzny spoczywa“.

Czyż wobec tej olbrzymiej idei — pracy obywatelskiej dla przyszłości ojczyzny — „Przegląd“ ma na myśli tylko wiece i deputacje i na tem kończy ideową stronę bytu, rzuca zaś lekkomyślnie kamieniem obrazy na tego, co tak szczerze wypowiedział swe zapatrywania w danej chwili, jeśli rzeczywiście słów tych użył!

Pamiętać nam jednak należy, że to było w marcu, a więc w miesiącu, w którym imię „Stapiński“ obrzucali wrogowie najplugawszemi wyzwiskami, szukając dla swego stronnictwa politycznej karmy, pamiętać należy, że w niektórych miejscowościach wrogowie ci stali głównie pracą pocztowców. Czyż nie byłby to fakt zupełnie psychologiczny.

Lecz oto woła „Przegląd“, że on zwalczał urzędników! Zwalczał on i zwalczać będziemy wszyscy ale biurokratyzm w jednostkach i w ogóle. Żądamy bowiem, by urzędnik był urzędnikiem, a nie prasą, ani grotem raniącym. A jeśli rozumiemy wyraz „*Wink von Oben*“ to nie mniej rozumiemy słowa »*mehr kaiserlich als der Kaiser selbst*“. To co do jednostek. Wogóle żądamy reformy administracji, by ona nie pochłaniała bezcelowo tak olbrzymich mas pieniędzy.

Rozumieją to pp. Pocztmistrze, to też coraz liczniej wchodzą pod nasz standar.

Witamy ich całem sercem!

*Karol Kornicki.*

# KRONIKA.

*Kraków 3 listopada.*

**Dla najbiedniejszych.** Stało się prawem zwyczajowem, że w pierwszą niedzielę listopada niesie Kraków datki zakładowi p. Żurowskiej. Od szeregu lat w tym dniu zakład odwołuje się do serc społeczeństwa za pośrednictwem „Kiermaszu“. Kiermasz — to zebranie towarzyskie liczne i wykwintne, pokup na fanty piękne lub pożyteczne, to niespodzianki artystyczne dla najwybredniejszego gustu. Tak bywało zawsze i tak będzie także w tym roku. Komitet krząta się żywo, a choć jeszcze nie zdradził nam swoich tajemnic, to jednak możemy zapewnić, iż zabawa ziści wszelkie marzenia, a czyż potrzeba przypominać cele zakładu? czy potrzeba powtarzać, że instytucję stworzył i utrzymuje wysiłek i trud jednostki, że setka dzieci, skazanych przez los na zagładę skutkiem nędzy i choroby, rośnie i rozwija się na pożytek ojczyźnie? — Bo o ojczyźnie myśli p. Żurowska przedewszystkiem i wychowanki jej zakładu wiedzą, jakiej ziemi są dziećmi i co swej matce oddać winne. Pamiętamy doskonale niedawny obchód Grunwaldu w zakładzie; pamiętamy gorącą deklamację 7-letniej dziewczynki, śpiew chóralny i ogólne wzruszenie. Dopomóżmy do zapewnienia zakładowi bytu, zażegnajmy na czas jakiś troskę kierowniczki o chleb powszedni dla dzieci, oddajmy „najbiedniejszym“ to, co niejednemu z nas zbywa. I wszyscy tłumnie i ochotnie stawmy się na kiermaszu.

**Kupcy wobec T. S. L.** W znacznej części handlów zaprowadzili kupcy kupony rabatowe za towary płacone gotówką. Kupony te publiczność przeważnie pozostawia w sklepie, a porzucone w ten sposób marnieją. Niektóre większe handle w Krakowie, chcąc z prawdziwie obywatelską gorliwością przyjść w pomoc licznym zadaniom Koła T.S.L. w Krakowie zgodziły się na umieszczenie w ich lokalach puszek, do których może publiczność wrzucać niepotrzebne jej kupony, za które kupcy wypłacają Kołu I. T.S.L. przypadającą gotówkę. Puszki takie umieszczone są od dłuższego czasu w sklepach pp. K. Wołkowskiego, Relma- i Spki, Jana Fiszera, A. Froncza, Marcelego Dutkiewicza, Sykutowskiego C. Śmiechowskiego, a w br. liczba kupców życzliwych dla Koła I. T. S. L. powiększyła się, gdyż puszki te umieściły nadto handle P. T. Halskiego w Sukiennicach, Centralny Związek handlowy plac Szczepański i droguerja Linka ul. Sławkowska. Przez zakupno towarów w firmach powyższych, publiczność, nasza przyczynia się do wzmożenia funduszów Koła I. T. S. L. na szkoły kresowe w Morawach i na Śląsku. Składając wymienionym kupcom serdeczne podziękowanie za to, zwraca się Zarząd Koła I. T. S. L. do Szanownej publiczności z gorącem wezwaniem, by zechciała pamiętać w sklepach wymienionych o wrzucaniu kuponów rabatowych do puszek, a w ten sposób bez żadnej ofiary przyczyniać się do zasilenia funduszów Towarzystwa, obracanych na utrzymanie szkół kresowych.

**Masło galicyjskie na rynkach zachodnich.** Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy na giełdach maślanych niemieckich notowano jako najlichsze masło „Galizische Butter“. Było to masło włościańskie kupowane przez żydowskich handlarzy na targach miasteczek. Z biegiem czasu sprzedawano każde liche masło niemieckie pod marką masła galicyjskiego, a dobre masło galicyjskie pod marką masła niemieckiego. Takie stosunki krzywdzące nasz przemysł mleczarski zmieniły się na lepsze ze wzrostem liczby mleczarń spółkowych. Wywóz masła włościańskiego do Niemiec ustał prawie zupełnie, a giełdy niemieckie przestały notować masło galicyjskie. Brakowało tylko organizacji handlowej i wysyłki masła naraz w większej ilości na jeden rynek. Tego dokonano dopiero po złączeniu się znacznej liczby mleczarń w Związek mleczarski we Lwowie pozostający pod Patronatem Wydziału krajowego i dzisiaj masło galicyjskie sprzedawane za pośrednictwem Związku mleczarskiego uchodzi za najlepsze masło w Austrji.

**Sprawa przywozu owoców.** Rozporządzeniem ministerjalnem z dnia 7 października br. tyczącem się przywozu i przewozu świeżych owoców i świeżych jarzyn z Włoch, uzupełniono poprzednie rozporządzenie ministerjalne z dnia 28 września br. w tym kierunku, iż świeże owoce i świeże jarzyny z Włoch pochodzące nie będą na granicy zatrzymywane wówczas, gdy za popomocą certyfikatów pochodzenia, wydanych przez właściwe władze włoskie, udowodnionem zostanie, iż nie pochodzą one z okolic cholerą zapowietrzonych.

**III. losowanie pożyczki** gminy miasta Krakowa emitowanej w 4 proc. obligacjach w nominalnej wartości 23,600.000 kor. odbyło się wczoraj w obecności Komisji, składającej się z I. wiceprezydenta miasta dra Szarskiego, dyr. m. Izby obrach. p. Krzyżanowskiego, dwóch urzędników miejskiej Izby obrach. pp. Boczkowskiego i Karpińskiego, dwóch radców miejskich pp. dra Ponikły i Schwarza, oraz notarjusza p. Klemensiewicza. Wylosowano z serji A. sztuk obligacji 11 po 200 kor., a mianowicie Nr. 189, 828, 1811, 1928, 2644. 2803, 3827, 4075, 4175, 4411, 4675, z serji B. sztuk 6 po 1000 kor., a mianowicie Nr. 424, 530. 1293, 1482, 1485, 1661, z serji C. sztuk 6 po 2000 kor., a mianowicie Nr. 264, 373, 1386, 1898, 1906, 2834, z serji D. sztuk 2 po 5000 kor., a mianowicie Nr. 718, 832 i z serji E. sztuk 2 po 10.000 kor., a mianowicie Nr. 143, 843.

**Z teatru miejskiego.** W „Przyjaciołach“ Fredry grają pp.: Arkawinówna (Zofja) Krysińska (panna Bobiné), Siemaszko (Smakosz), Sobiesław (br. Autenacki), Szymborski (Wtorkiewicz), Kosiński (Zdzisław), Leszczyński (Czesław), Stępowski (Krupkowski). Reżyserja równocześnie pracuje nad wznowieniem komedji Zygmunta Kaweckiego „Szkoła“.

**Benefis Bończy.** Dziś benefis ulubieńca publiczności Stanisława Bończy, który figlować będzie w arcyzabawnej farsie z muzyką i śpiewami pt. „Zginęła teściowa“. W przedstawieniu tem bierze udział prawie cały personal aktorski — nadto p. L. Doliński, znany nauczyciel tańca, wystąpi z grzeczności dla benefisanta w efektownym tańcu baszkirskim.

**Wiec urzędników pocztowych i telegraficznych** odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 4 po południu w sali Klubu pocztowego. Porządek obrad: 1. Stosunki służbowe na pocztach ruchomych. 2. Pragmatyka służbowa i awans czasowy. 3. Obecna drożyzna i jej skutki.

**Raut urzędniczek pocztowych.** Staraniem Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 6 bm. w salach Klubu pocztowego (ulica Lubicz l. 5) raut z łaskawym współudziałem WP. Filipkówny, WPP. Jendla i Poleńskiego, artysty dram. Po raucie nastąpią tańce. Początek o godzinie 8 wieczór. Strój wieczorowy. Muzyka wojskowa 100 p. p.

**Związek ekonomiczny** urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zawiadamia członków, że od dnia 2 bm. rozpoczęto codzienną sprzedaż wędlin w lokalu przy ulicy św. Krzyża l. 20.

**Z „Akad. Związku Esperantystów“.** Bezpłatny kurs języka „Esperanto“ dla członków rozpocznie się we czwartek dnia 3 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Nr. 40 Collegium Novum. Wszystkich przeto członków Towarzystwa zaprasza się celem omówienia dni i godzin w tygodniu. Ponieważ istnieje dość liczny poczet członków, władających biegle językiem esperanckim, Towarzystwo zaprowadza dla tychże kurs wyższy, polegający na konwersacji. Na kursie tym zaprowadzone zostaną działy specjalne, jak: literatury, muzyki, sztuki, filozofji itp.

**Na cel oświaty kresowej** urządza Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z zabawą taneczną, w sobotę 5 bm w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej l. 3, I piętro. Szczegółowy program koncertu później.

**Z Uniwersytetu ludowego.** Zamiast wykładów dra Kiernika „O życiu w morzu“ odbędą się wykłady następujące: 3 i 5 bm. „O legjonach i Księstwie Warszawskiem“ p. M. Markowskiej, dnia 8 bm. dra Kiernika „O długiem życiu“.

**Ze sportu.** Match footballowy „Wisły I“ ze „Slavią“, zapowiedziany na najbliższą niedzielę, budzi w kołach sportowych niebywałe dotąd zainteresowanie. „Slavia“ bowiem od szeregu lat zdobyła sobie pierwszorzędne stanowisko w świecie sportowym. Od jakiegoś czasu wyłącznie „Slavia“ w pełnym swym składzie stanowi reprezentacyjną drużynę czeską, która pobija stale reprezentacyjne drużyny innych krajów, rywalizując pod tym względem z jedną tylko Anglją.

**Krakowskie Tow. miłośników cytry** urządza Wieczorek muzykalno wokalny w lokalu Towarzystwa przy ulicy Florjańskiej l. 39, II p., w sobotę dnia 5 bm. o godzinie 7 wieczorem. W programie występ orkiestry tambur-mandolinowej, tercety, kwartety i kwintety cytrowe, śpiew p. Pisarskiej i deklamacje. Bilety nabywać można za okazaniem zaproszenia codziennie w lokalu Towarzystwa od godziny 6 do 7 wieczór — gdzie równocześnie przyjmuje się zgłoszenia na członków Towarzystwa i Konserwatorjum. Bilet wstępu 1 kor.

**Publiczne zgromadzenie stróżów kamienicznych** urządza Stow. katolickie stróżów w Domu Robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37 dnia 6 bm. o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym: 1) Ustawa dla stróżów. 2) Budowa własnego domu. 3) Ubezpieczenie stróżów na starość.

**W Cyrku Edison** atrakcją programu od piątku 4 do czwartku 10 bm. będzie obraz p. t. „Gdy oko nie widzi, to serce nie czuje“, komedja z życia koszarowego przez Daniela Roche artystyczne zdjęcie w kolorach naturalnych, grana przez pierwszorzędnych artystów Teatru Renaissance w Paryżu. Na wzmiankę zasługuje też najnowsze zdjęcie napadu na pociąg ekspresowy w Texas lasach dziewiczych północnej Ameryki. Reszta programu składa składać się będzie ze zdjęć o treści przeważnie humorystycznej.

**Z ruchu kolejowego.** Zwracamy uwagę naszych Czytelników na szczegóły, pomieszczone w dziale inseratowym dzisiejszego numeru, odnoszące się do nowego pociągu ekspresowego Petersburg—Warszawa—Wiedeń—Cannes i do wozu sypialnego na linji Podwołoczyska—Wiedeń—Cannes.

**Podrożenie kapeluszy.** Walne Zgromadzenie austrjackich fabrykantów kapeluszy postanowiło podnieść ceny, motywując to podrożeniem materjałów, jak sierść zajęcza, królicza, a zwłaszcza sierść „nutria“ i bobrowa. Toteż kapelusze męskie i damskie z sierści nutrji podrożeją najbardziej. Dotychczas kosztowały po 25 kor. mniej-więcej za sztukę i naturalnie były tylko do dostania po najpierwszych sklepach, odtąd zaś mają kosztować po 30 do 35 koron. Co do średnich gatunków sztywnych kapeluszy filcowych, fabrykowanych z sierści zajęczej i króliczej, podwyższenie wynosi około 10 procent. Gdyby ceny jedwabiu szły dalej w górę, to w takim razie i cylindryby podrożały, choć na razie pozostają w dawnej cenie. Ponieważ również wełna okazuje tendencję zwyżkową, przeto możliwe jest podrożenie także podrożenie kapeluszy lodenowych i tanich zwykłych.

**Za obrazę religji** aresztowany został wczoraj 28 letni szofer z Zurychu Henryk Ruthmann.

**Amator kwiatów.** Michał Dziedzic, 17-letni włóczęga, jest wielkim amatorem kwiatów. Wybrał się więc po nie wczoraj na cmentarz i zebrał sobie kilka pięknych bukietów — ale policja nie pozwoliła mu ich zanieść do ukochanej. Aresztowała go bowiem i z bukietami odstawiła do „ula“.

**Awanturnicy na Czarnej Wsi.** Wczoraj ujęto na Czarnej Wsi 9 indywiduów w wieku od 16 do 24 lat, którzy onegdaj wpadli do szynku Eisena, a ponieważ nie chciano im nic dać do picia, rozlokowali się w knajpie, przemocą zabrali większą ilość wódki, wypili, a następnie wśród awantur szynk opuścili. Umieszczono ich na razie „pod telegrafem“.

**Naczynia kościelne w krzakach** na Grzegórzkach, o których znalezieniu donosiliśmy przed paru dniami, zostały rozpoznane przez proboszcza z Choczni, jako pochodzące z okradzenia tamtejszego kościoła.

**Zamach samobójczy na weselu.** Teofil Świerczyński, zamieszkały przy ulicy Florjańskiej 29, wstąpił onegdaj w związki małżeńskie. Wczoraj odbyła się z tej okazji suta libacja. Podczas niej wydalił się Świerczyński do drugiego pokoju, a gdy go długo nie było widać, udali się tam za nim przyjaciele i ku największemu swemu przerażeniu ujrzeli pana młodego, leżącego w kałuży krwi z dwoma ranami w okolicy serca, które sobie zadał nożem. Wesele skończyło się ogólnym popłochem. Do rannego wezwano Pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło. Powodem usiłowanego samobójstwa miała być obawa przed życiem pod ciężkim pantoflem młodej żony.

**Dostawy.** Intendantura I korpusu w Krakowie zakupi w sposób kupiecki 7200 cetnarów metrycznych żyta, oraz 16.200 q owsa dla wojskowych magazynów żywności w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie. Oferty wnieść należy przed dniem 9 bm. Ogłoszenie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej.

## Repertuar teatrów krakowskich

(od 2 bm. do 6 listopada).

| | | miejski | ludowy |
|---|---|---|---|
| Czwartek | | Makbet | Zginęła teściowa |
| Piątek | | Pna Maliczewska | " |
| Sobota | | Przyjaciele | Sufrażystki |
| Niedz. | po poł. | Koncert | Panna żołnierzem |
| | wiecz. | Madame s. Gene | Zginęła teściowa |



## Z Podgórza.

**Uroczysty wieczór ku czci Konopnickiej** z nader urozmaiconym programem odbędzie się w sobotę 5 bm. w sali „Sokoła" urządzony staraniem robotników podgórskich.

## Ze Lwowa.

**Koncert ludowy ku czci Szopena.** Do uroczystości, urządzonych ku czci Szopena w stuleciu jego urodzin, przyłączył się też i lud. Staraniem komitetu szopenowskiego „Zorzy ojczystej" i Związku teatrów i chórów włościańskich" urządzony został w ubiegłą niedzielę koncert ludowy w Filharmonji. Widownię wypełnili szczelnie gospodarze i parobczaki, estradę otoczyły dziewczęta szkolne ze Sokolnik. Na estradzie zasiadła orkiestra włościańska z Chłopów pod Komarnem w liczbie 20 muzykantów, z tyłu estrady pod biustem Szopena ustawiły się chóry włościańskie z Prus i Dublan. Koncert rozpoczął się o godz. 12 w południe dwoma mazurkami, zagranymi przez orkiestrę, potem śpiewały chóry. Nastąpił wykład popularny o Szopenie, bardzo przystępnie powiedziany przez dra Edm. Waltera, znanego i wysoce cenionego kompozytora pieśni — który skreślił życiorys Szopena i tłómaczył jego wielkość i znaczenie narodowe. Potem pianista Henryk Melcer odegrał na fortepianie cały szereg utworów Szopena, a pani Wanda Siemaszkowa deklamowała utwór Norwida „Fortepian". Po produkcjach chóru i przemowie włościanina Bobera z Prus, opuścili zebrani salę przy śpiewie „Jeszcze Polska nie zginęła" — i udali się pod Hotel Żorża, gdzie zgotowali owację Paderewskiemu.

**Zjazd galic. eksporterów nierogacizny** odbył się w sobotę przy współudziale około 50 członków, pod przewodn. p. Ryniewicza z Tarnopola. Przedstawił on historję organizacji rozpoczętej przed rokiem, której statut wzoruje się na statucie stowarzyszeń przemysłowych i nakłada obowiązek przystąpienia na wszystkich, którzy na podstawie uprawnienia przemysłowego wykonują przemysł eksportu nierogacizny. Uchwalono wniosek co do potrzeby organizacji takiego stowarzyszenia, które ma objąć wszystkich przemysłowców tego zawodu w Galicji. Następnie uchwalono statut stowarzyszenia z siedzibą we Lwowie, podniesiono szkodliwe praktyki niektórych organizacyi rolniczych dla rozwoju handlu nierogacizną, a reprezentant Izby handlowej dr Thom, zapewnił zebranych, że w razie doniesienia o tych wypadkach Izba Handlowa zawsze gotowa jest interweniować na rzecz handlarzy i eksporterów.

## Z Tarnowa.

**W sprawie sejmowej reformy wyborczej.** Tengam brak zainteresowania dla sprawy sejmowej reformy wyborczej, który się objawił w ilości uczestników zgromadzenia zwołanego przez komitet miejscowy P. P. S. D. w Tarnowie, dał się odczuć na wczorajszym wiecu, również w sprawie sejmowej reformy wyborczej, urządzonym przez posła na Sejm krajowy, burmistrza dra Tertila. Przyczyna tego małego zainteresowania, tej małej ilości obywateli zgromadzonych na wiecu leży w tem — jak słusznie całkiem dr Fensterblau zauważył — że przychodzi poseł nasz przed swych wyborców i uświadomić ich chce o tej tak doniosłej sprawie w chwili, kiedy kompromis się dobija. Przewodniczącym wiecu był notarjusz Bujnowski, sekretarzem dr Funkielstern. Najpierw przemawiał poseł dr Tertil obszernie o sejmowej reformie wyborczej, o jej ewolucji w komisji i pełnej Izbie, o obecnem stadjum rokowań i o powstać mającem kompromisie. Nad referatem wyłoniła się dłuższa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: dr Fensterblau, dr Schützer, Landau, Strzałkowski (socjaliści) i prof. Skoczylas. Wiec rozpoczął się o godzinie 6 i trwał do pół do 10. Dokładny przebieg wiecu podamy jutro.

**Bójki żołnierzy w Tarnowie** przechodzą w ostatnich czasach wszelkie możliwe granice. Wciąż spotkać można włóczących się pijanych i rozbijających się żołnierzy. W nocy z wtorku na środę szli trzej żołnierze „od muzyki" tutejszego 57 pp. k pral, führer i podoficer i w stanie nietrzeźwym napadli z wyciągniętemi szablami na „cywilów" i byliby ich napewno silnie pobili, gdyby nadchodzący policjant nie był poskromił tych odważnych synów Marsa. Waleczni jednak ci żołnierze napadli także na policjanta i szablami zadali mu kilka cięć w twarz.

Tejsamej nocy napadli znowu inni trzej żołnierze na „cywila" Jana Trucha i chcieli go wyciągniętymi bagnetami pobić. Po dłuższej bitce udało się zaledwie policjantowi rozbroić panów wojskowych i aresztowć ich. Awantury takie między »cywilami« a wojskowymi pojawiają się co tydzień w sobotę i w niedzielę. Sprawy te poszły przed sąd wojskowy. Publiczność tarnowska powinna energicznie zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu ze strony wojskowych a władze wojskowe powinny również zapobiedz takim zajściom na przyszłość.

## Ze świata.

**Awantura na pogrzebie cygańskim.** Bandzie cyganów, koczującej w Tuczempach zmarł jeden cygan i miał być pochowany na cmentarzu w Jarosławiu. Cyganie zakupili bogatą trumnę, ksiądz pieszo towarzyszył zwłokom. Gdy cały kondukt z liczną bandą cyganów przechodził ulicą Krakowską, naraz przystanął przed atelier fotograficznem, cyganie otworzyli w mgnieniu oka trumnę wiezioną na zwykłym cygańskim wozie i przywołali fotografa, aby zdjął podobiznę zmarłego, przyczem usiłowali zwłoki w trumnie podnieść. Na krzyk protestujący publiczności i księdza, który również musiał przystanąć, trumnę zamknięto wprawdzie, lecz wysłano fijakrem naprzód fotografa, aby dokonać zdjęcia na cmentarzu. Wysłany żandarm i policja miejska udaremniła ten zamiar. Cyganie widząc się zawiedzionymi w nadziei, po ceremonji pogrzebowej, rozdzielili się i dorośli pozostawjając kobiety i dzieci, dosiedli koni i wozu i galopem uciekli do miasta, aby nie płacić fotografowi za trud. Rozpoczęła się gonitwa przez miasto. Przodem cyganie na koniach, za nimi wóz z cyganami, wreszcie goniący galopem fijakier z policjantem i fotografem trzymającym przed sobą duży aparat fotograficzny. Konni cyganie uciekli, zaś dopędzono wóz i sprowadzono cyganów do policji miejskiej. Cyganie przyjęli chętnie obowiązek zapłacenia fotografa i użytych do ich pościgu fiakrów, jednakże oświadczyli, że gotowych pieniędzy nie mają, aby im pozwolono pójść co zastawić w banku. Pod eskortą policjantów poszli cyganie do banku, gdy jednakże znaleźli się w sieniach domu, spostrzegli, że to kamienica przechodnia, dali znać nogom, i uciekli drugą bramą, i rozbiegli się, nadaremnie ścigani przez naiwnych policjantów i ochotnych pauprów.

# Czy Załóg?

### Schwytanie na terenie galicyjskim.

Wspólnik zbrodni Macocha nie daje ludziom zasnąć spokojnie, lecz ukazuje im się wszędzie — niby krwawe widmo.

Co pewien czas zostaje jakiś poczciwiec aresztowany — dlatego tylko, że na nieszczęście swoje ma podobne do Załoga rysy twarzy — przytrzymają go w „ulu" — w końcu sprawa się wyjaśnia i biedaka wypuszczają na wolość. A tymczasem prawdziwy Załóg umknął może bezpowrotnie do Ameryki, lub ukrywa się w bezpiecznem miejscu przed okiem tropiących go władz.

To też niewiadomo na razie, czy aresztowany wczoraj wieczór w Zbydniowie koło Tarnobrzega osobnik jest poszukiwanym Załogiem. Sprawę tego aresztowania tak przedstawia nasz korespondent:

Wczoraj wieczór otrzymał naczelnik stacji w Zbydniowie depeszę z Rozwadowa, z zawiadomieniem, że w Zbydniowie przebywa i ukrywa się Stanisław Załóg; podany też był dokładny rysopis Załoga. Naczelnik stacji zwrócił baczną uwagę na podróżnych, wsiadających do pociągu i wkrótce w ich tłumie zauważył młodego człowieka, którego rysopis zgadzał się zupełnie z rysopisem podanym w depeszy. Człowiek ów spiesznie dążył do pociągu i chciał wsiąść do wagonu. Naczelnik zbliżył się szybko do niego, chwycił go za ramię i przytrzymał, mówiąc, że dalej nie pojedzie. Przytrzymany zapytał: „dlaczego"?

Naczelnik odpowiedział:

— Ponieważ pan jesteś Załóg — aresztuję pana.

Wówczas ów człowiek zbladł i chciał się wymknąć, ale naczelnik wezwał do pomocy służbę kolejową, aby mu pomogła przytrzymać aresztowanego. Także liczna publiczność, znajdująca się na peronie, przybyła na pomoc naczelnikowi.

Wtedy aresztowany nie stawiał już oporu, lecz spokojnie dał się zaprowadzić do kancelarji naczelnika stacji.

Tutaj zrewidowano jego kieszenie i znaleziono bilet kolejowy do Wiednia. Wkrótce przybyli na stację żandarmi z pobliskiego posterunku i zajęli się aresztowanym.

Chodzą pogłoski, że poprzedniej nocy przekradł się on z Zawichosta do Rozwadowa, skąd udał się do Zbydniowa, stąd zaś po odpoczynku miał koleją podążyć do Wiednia — został jednak ujęty. Czy aresztowany jest Załogiem — dotąd jeszcze nie zostało stwierdzonem.

# Szerlok Holmes Nr. II. i Załóg.

*(Rozdział z Pinkertóna).*

— Muszę go schwytać i oddać w ręce sprawiedliwości... — powiedział współzawodnik Sherloka Holmesa otrzymawszy wiadomość, że na okręcie, przybyłym do Hamburga, znajduje się nieustraszony i zuchwały uczestnik osławionej zbrodni: „trup w sofie, czyli mord Macocha".

— Ale w jaki sposób poznasz go pan wśród kilku tysięcy podróżnych znajdujących się na statku? — zapytał uniżenie pomocnik znakomitego Pinkertona, jego nieodstępny Charles. Wszak władze śledcze podały tylko nazwisko zbrodniarza i znaki ogólne jego powierzchowności. Zgodzisz się pan, że jestto zbyt mało.

Pinkerton uśmiechnął się ironicznie i z ukosa spojrzał na swego przyjaciela.

— Zbrodniarz nazywa się Załoga. Szczególne jego znaki, według listu gończego, są następujące: oczy zmysłowe, włosy na jeża, spodnie na cholewach, po prawej stronie pleców między łopatką i ostatnim żebrem, znak rodzimy, wielkości szóstaka. nowego typu, kawaler... To dla mnie wystarcza.

— Obawiam się jednak, szanowny panie Pinkerton...

— O, pan jeszcześ młody, mój przyjacielu, i niedoświadczony. Trzeba panu wiedzieć, że dusza zbrodniarza ma określone właściwości, których wyzbyć się nie może. Chcę pana wtajemniczyć w owe arkany. Wiedz pan, że zbrodniarz zawsze kupuje gazety, w których opisywana jest zbrodnia. Podchodzi on do kiosku jeden z pierwszych i nieśmiało mówi: „gazetę" bez ścisłego oznaczenia tytułu... Dość jest posiadać w kioskach ludzi obeznanych — i sprawiedliwość zatrjumfuje... Następnie, zbrodniarz wcześniej czy później musi przybyć na miejsce swej zbrodni. Jest, mój przyjacielu, taka siła magnetyczna, która...

— Lecz, ośmielę się zauważyć, mój szanowny zwierzchniku, że to w danej chwili jest nie do zastosowania.

— Eh, pan mi przerwałeś, a tymczasem ja nie skończyłem. Otóż w Rosji panuje obecnie cholera. Wszyscy podróżni stamtąd są pod obserwacją. Pójdziemy do domu kwarantannowego i przejrzymy listę. Zbrodniarz, choć się ukrywa, zapytany w pierwszej chwili, ponieważ się tego nie spodziewał, więc powiedział swoje prawdziwe nazwisko. Obawiał się tego później cofnąć i nazwisko jego właściwe zostało do listy wciągnięte.

Charles był zachwycony swoim naczelnikiem i nie mógł ze zdumienia powiedzieć słowa.

— No, a teraz idziemy. Masz pan ze sobą automatyczne obrączki?

— Mam, panie naczelniku.

— I cztery rewolwery?

— Mam, panie naczelniku.

— W takim razie jutro, skoro świt, udamy się na miejsce. Słyszysz pan gwizdek? To właśnie parowiec z Rygi. Na tym parowcu niewątpliwie zbrodniarz przyjechał.

Stało się według planu genjalnego Pinkertona. W domu kwarantannowym, wśród tysiąca wychodźców, znaleźli się Pinkerton i jego Sancho Pancho.

Współzawodnik Holmesa stanął pośrodku wielkiej sali, przyczem głośno i wyraźnie zawołał:

— Załoga!

— Jestem! — odezwał się zbrodniarz. I w oka mgnieniu ręczne kajdanki uczyniły go bezpiecznym.

— Tak, mój przyjacielu — mówił Pinkerton do Charlesa, sadzając ujętego zbrodniarza do oczekującego na nich samojazdu, powinniśmy wiedzieć o wszystkich guziczkach duszy zbrodniarza i wówczas dopiero działamy nieomylnie... Jak nacisnąwszy guziczek, doprowadzamy w ruch dzwonek elektryczny, tak i tutaj...

Aresztowany tak był oszołomiony wszystkiem, co się stało, że miał wygląd obłąkanego i nie mógł wyrzec ani słowa...

W godzinie potem wysłano do Częstochowy telegram, powiadamiający o schwytaniu Załogi.

Genjalny Pinkerton zacierał ręce. Charles płakał z zachwytu.

Ale po kilku dniach okazało się, że stała się omyłka. Prawda, iż niewielka; prawie nie do zauważenia.

Aresztowano rzeczywiście Załogę, ale z poszukiwanym Załogiem nic wspólnego nie mającego... Ten, ale nie ten...

Wypadkowe, lecz fatalne zestawienie.

Wszelako prawdziwy Załoga, korzystając z zamieszania, szczęśliwie uciekł, ubawiwszy się przedtem opisem aresztowania swego »sobowtóra«...

I zrobiła się najzwyczajniejsza anegdota ze starej »Encyklopedji humoru«. Anegdota ta posiada nazwę: »Zawinił Bajer, a pobity został Gajer«. Uciecha nielada!

Ale genjalny Pinkerton niema się czego martwić!

— Panie Załoga! Dobrze, iż to się stało w Hamburgu, bo gdyby zdarzyło się to naprzykład w... Persji, nie tylko byłbyś aresztowany, ale i powieszony.

*Kurjer Poranny.*

# Telegramy.

*(Telefonem od naszych korespondentów).*

**Car w Poczdamie.**

**Wiedeń.** 3 listopada (tel. wł.) »N. F. Presse« donosi, iż dzień przybycia cara do Poczdamu nie jest jeszcze ścisły. Podobno przybycie ma nastąpić 4 b. m. przed południem. Po przybyciu do nowego pałacu odbędzie się śniadanie w kółku rodzinnem; w obiedzie galowym wezmą udział rozmaite osobistości ze świata urzędników dworskich. Po obiedzie zapowiedzianem jest polowanie.

**Attaché marynarki.**

**Berlin,** 3 listopada (tel. wł.). »Berliner Tageblatt« dowiaduje się, iż w najbliższym czasie będzie utworzone stanowisko niemieckiego attaché marynarki przy ambasadzie niemieckiej we Wiedniu. Jestto dowód, iż marynarka austrjacka ma tak doniosłe znaczenie, iż okazała się konieczność kreowania tego nowego urzędu wojskowego.

**Nie będzie wizyt ces. Wilhelma.**

**Wiedeń,** 3 listopada (tel. wł.). Z Berlina donoszą, iż wiadomości, jakoby cesarz Wilhelm miał zamiar odwiedzić w roku przyszłym Rzym i Turyn, są przedwczesne, a to dlatego, ponieważ dwór włoski nie jest jeszcze zdecydowanym, czy od chwili odsłonięcia pomnika Wiktora Emanuela wizyty są pożądane.

**Sprytny polityk.**

**Berlin** 3 listopada (tel. wł.). Z Brukseli donoszą, że po zaślubieniu przez księcia Wiktora Emanuela księżniczki belgijskiej, zamierza on urządzić okazały dwór, aby tem zwrócić na siebie uwagę swych ziomków.

**Przesilenie gabinetowe we Francyi.**

**Wiedeń,** 3 listopada (tel. wł) „N. F. Presse" donosi z Paryża w sprawie dymisyi gabinetu Brianda, iż po półgodzinnych obradach zgodzono się na to, aby Briand wniósł kollektywną dymisyę członków gabinetu. Minister Briand zaznaczył, iż z trudnością przyszłoby członkom gabinetu zgodzić się na ustawę, według której osoby ze służby państwowej mogłyby być zmuszane do zastępstwa pracy. Życzeniem Brianda jest przedewszystkiem to, aby mieć wolną rękę i módz zaspokoić ambicyę większości deputowanych.

**Sprawa palenia zwłok.**

**Paryż.** 3 listopada (tel. wł.) »Le Journal« dowiaduje się, iż papież Pius X skłonny jest na poniechanie dalszej opozycji Kościoła przeciw paleniu zwłok. Podobno ma się wkrótce ukazać rozporządzenie papieskie, na mocy którego będą mogli krewni być obecnymi przy paleniu zwłok.

Wydawca i redaktor naczelny:
**WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.**
Redaktor odpowiedzialny:
**STANISŁAW NIEMIEC.**

2 ad 100498 ex 1910 Sezon zimowy 1910/11.

# C. k. austryackie koleje państwowe

## (C. k. Dyrekcya kolei półn.)

### Ekspres Petersburg-Warszawa-Wiedeń-Cannes.

Między Petersburgiem wzgl. Warszawą i Cannes jak i na odwrót kursować będzie **w sezonie zimowym 1910/11** przez Granicę-Wiedeń dw. kol. półn. Leoben Tarwis-Pontafel **dwa razy w tygodniu** w obydwóch kierunkach pociąg ekspresowy a wprost jadącym wozem sypialnym I. klasy, ponadto z wozem restauracyjnym między Petersburgiem a Warszawą, Warszawą a Granicą, oraz między Wiedniem dw. kol. półn. a Cannes.

### W kierunku z Petersburga do Cannes.

Odjazd z Petersburga **co niedzieli i co czwartku** o godzinie 8.$^{20}$ wieczór (czas petersburski) **w czasie od 13 listopada 1910 aż włącznie do 7. maja 1911.**

Odjazd z Warszawy (Dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej) o godzinie 6.$^{57}$ wieczór (czas petersburski) a odjazd z Granicy o godzinie 11.$^{51}$ w nocy (cz. śr. eur.) **co poniedziałku i piątku** w czasie od 14 listopada 1910 aż włącznie do 8 maja 1911.

Przyjazd do Wiednia dw. kol. pół. o godz. 8.$^{23}$ zrana (cz. śr. eur.) odjazd z Wiednia dw. kol. pół. 9.$^{05}$ przedpoł. (cz. śr. eur.) **co wtorku i co soboty w czasie od 15 listopada 1910 do 9. maja 1911 włącznie**

Przyjazd do Nizzy o godz. 1.$^{22}$ popołud. (czas paryski) przyjazd do Cannes o godz. 2.$^{20}$ popołud. (czas paryski) **co środy i co niedzieli w czasie od 16 listopada 1910 do 10 maja 1911 włącznie.**

Czas trwania jazdy Petersburg-Wiedeń dw. kol. półn. 37 godzin 04 minuty

„ „ „ Petersburg-Cannes 67 godzin 56 minut.

### W kierunku z Cannes do Petersburga.

Odjazd z Cannes o godzinie 10.$^{21}$ przedpoł. (czas paryski)

„ „ Nizzy „ „ 11.$^{17}$ „ („ „ )

**co środy i co soboty w czasie od 16 listopada 1910 aż do 10 maja włącznie.**

Przyjazd do Wiednia dw. kol. półn. o godzinie 8$^{15}$ wieczór (cz. śr. eur.) odjazd z Wiednia dw. kol. półn. o godzinie 8$^{5}$ wieczór (cz. śr. eur.) **co czwartku i co niedzieli w czasie od 17 listopada 1910 do 11 maja 1911 włącznie.**

Przyjazd do Warszawy (dw. kol. Warsz. Wied) o godz. 1.$^{37}$ popoł. (czas petersburski), odjazd z Warszawy Dworzec kolei nadwiślańskiej o godz. 2.$^{34}$ popoł. (czas petersburski) **co piątku i co poniedziałku w czasie od 18 listopada 1910 aż do 12 maja 1911 włącznie.**

Przyjazd do Petersburga o godz. 11.$^{20}$ przedpoł. (czas petersburski **co soboty i co wtorku w czasie od 19 listopada 1910 aż do 13 maja 1911 włącznie,**

Czas trwania jazdy Wiedeń Dworzec kol. Półn.-Petersburg 37 godzin 24 minut

„ „ „ Cannes Petersburg 71 godzin 03 minuty.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z rozlepionych obwieszczeń dotyczących ruchu pociągów ekspresowych Petersburg-Wiedeń-Nizza-Cannes i na odwrót, oraz ze ściennego rozkładu jazdy c. k. Dyrekcyi kolei Północnej (karta VIII a), ważnego od 1 października 1910.

### Wóz sypialny Podwołoczyska-Wiedeń-Cannes.

Celem ułatwienia i polepszenia ruchu podróżnego między Galicyą, Rosyą Południową (przez Podwołoczyska) a Riwierą francuską nastąpi **codzienny** przewóz wozu sypialnego I. II. klasy, odchodzącego w czasie od 12 listopada 1910 do 11 maja włącznie z Podwołoczysk a przybywającego pociągiem pospiesznym Nr. 4 c. k. kolei Północnej do Wiednia dw. kol. Pół. o godz. 6.$^{20}$ zrana (czas śr. eur.) z tegoż dworca (odj. 7.$^{09}$ zrana cz. śr. eur.) na Wiedeński dworzec kolei Południowej (przyj. 7$^{48}$ zrana cz. śr. eur.) dla połączenia z pociągiem ekspresowym Wiedeń Dworzec kolei Południowej-Nizza-Cannes.

Wóz ten sypialny przybywający z Podwołoczysk kursować będzie **w czasie od 14 listopada 1910 aż do 8 maja 1911 włącznie co poniedziałku i czwartku** w pociągu ekspresowym kolei Południowej aż do Cannes.

W kierunku przeciwnym kursuje podwołoczyski wóz sypialny **w czasie od 17 listopada 1910 aż do 11 maja 1911 włącznie, co czwartku i co niedzieli** z Cannes już w pociągu ekspresowym Cannes-Nizza-Wiedeń Dworzec kolei Południowej i przybywa **co piątku i co poniedziałku** do Wiednia Dworzec kol. Połud.

Z Wiednia Dworzec kolei Połud. nastąpi **począwszy od 16 listopada 1910 aż do 15 maja 1911 włącznie,** w połączeniu z codziennie kursującym pociągiem ekspresowym Cannes-Nizza Wiedeń-Dworzec kol. Połud. **codzienny** przewóz podwołoczyskiego wozu sypialnego z Wiednia dw. kol. Połud. (odj. o godz. 7.$^{45}$ wieczór cz. śr. eur. do Wiednia dw. kol. półn.) przyj. o godz. 8$^{15}$ wieczór cz. śr. eur. celem dalszego połączenia z pociągiem pospiesznym Nr. 3 c. k. kol. półn. odchodzącym o godz 9.$^{50}$ w nocy (cz. śr. eur.) z Wiednia dw. kol. półn. do Krakowa względ. do Podwołoczysk.

Podróżnym I. i II. klasy przysługuje prawo używania wozu sypialnego na linii łączącej dworzec kolei Północnej z dworcem kolei Południowej we Wiedniu.

Taksamo mogą podróżni I. i II. klasy, przyjeżdżający na dworzec kolei Północnej w warszawskim wozie sypialnym, kursującym co dziennie w pociągu pospiesznym Nr. 4 c. k. kol. Półn. przesiąść na dworcu tym do podwołoczyskiego wozu sypialnego i pojechać w nim na dworzec kolei Południowej zą dopłatą należytości od przewozu.

Pakunki tych podróżnych ekspedyowane będą wprost na dworzec kolei Południowej.

Podróżni mający zamiar odbyć z dworca kolei Południowej dalszą podróż do Warszawy pociągiem pospiesznym Nr. 3 c. k. kolei Północnej, muszą przesiąść na dworcu kolei Południowej do podwołoczyskiego wozu sypialnego, na dworcu zaś kolei Północnej do warszawskiego wozu sypialnego.

Każdego czwartku muszą podróżni, jadący do Podwołoczysk, użyć na szlaku z Wiednia dw. kol. połudn. do Wiednia dw. kol. półn. ekspresowego pociągu Cannes Nizza-Petersburg i przesiąść dopiero we Wiedniu dw. kol. półn. do podwołoczyskiego wozu sypialnego w pociągu Nr. 3 c. k. kolei Północnej.

Z Wiednia Dworzec kolei Połud. do Cannes i na odwrót kursują w codziennie odchodzącym pociągu ekspresowym kolei Południowej **tylko wozy sypialne I. klasy,** wobec czego podróżni używający podwołoczyskiego wozu sypialnego z Wiednia Dworzec kol. Połud. do Cannes wzgląd. na odwrót, winni być w posiadaniu legitymacyj, uprawniających do **jazdy I. klasą**.



Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.